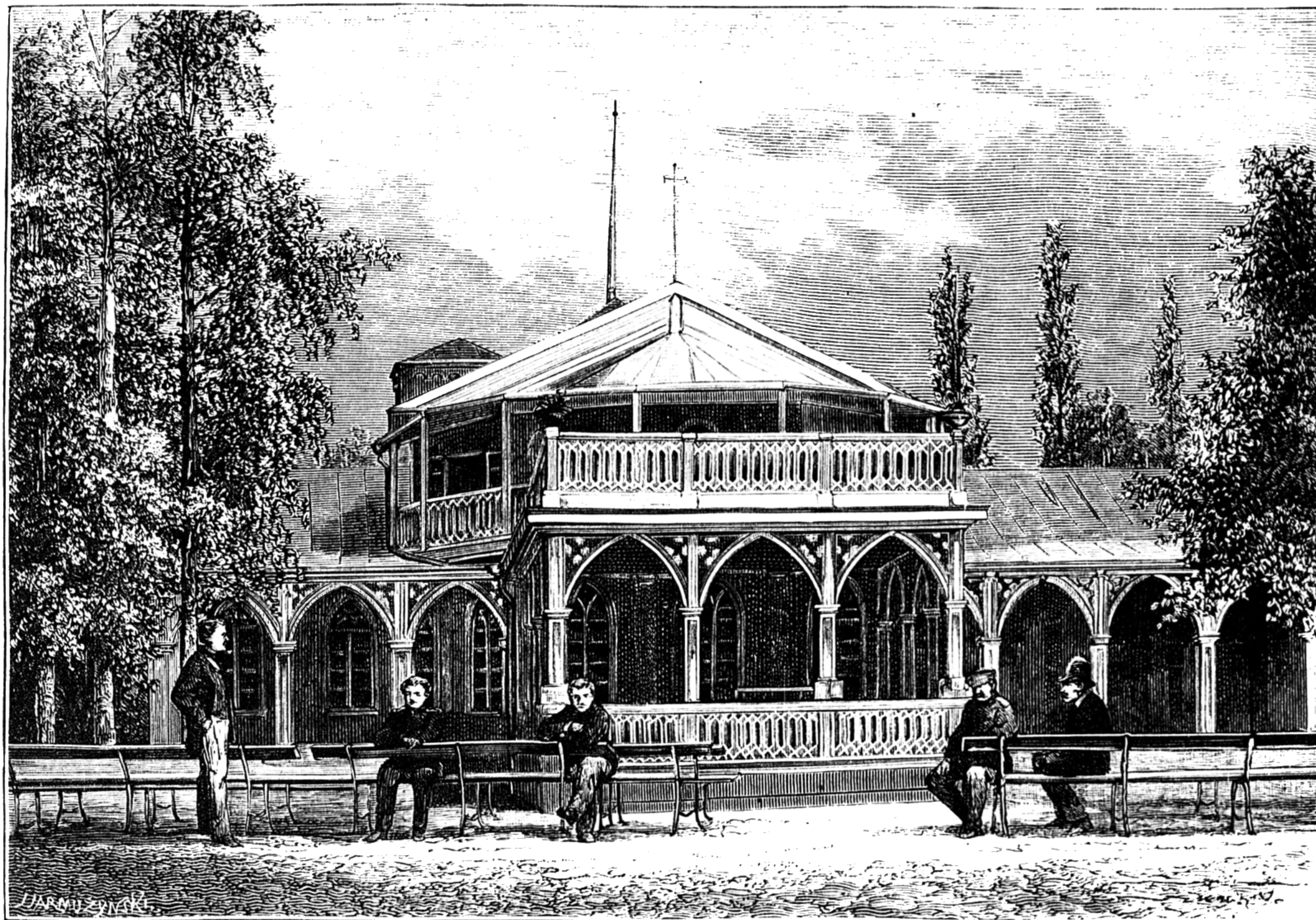


Zakład wód mineralnych w Druskienikach.

Druskieniki, położone w gubernii i powiecie

pierwotne nazwanie swoje powzięły od litewskiego słowa *druskas*, sól oznaczającego. Druskieniki bowiem należą do dawnych litewskich osad, sięgających jeszcze pogańskich czasów; w kronikach krzyżackich wspomniane pod nazwą Salseniki, od

lęczące, oddawna były znane u miejscowego ludu, a że w rozmaitych cierpieniach tegoż ludu okazywały się pomocne, stąd w medycynie ludowej tylko miały wziętość i sławę. Za czasów króla Stanisława Augusta jeszcze, a także i w począt-



Z Druskienik. Galerya do picia wód.

516

grodzieńskim, nad rzekami Niemnem i Rotniczanką, od Grodna wiorst 38, od stacyi petersbursko-warszawskiej drogi żelaznej Porzecze wiorst 17 — przed czterdziestu laty niewielka wioska, dzisiaj już dosyć porządne, czyste, przeszło z 300 domów składające się miasteczko—

wyrazu *Salz*, sól, były miejscem częstych przecho-
dów i postojów krzyżackich, kiedy ci mnicho-ry-
cerze, pod pozorem rozkrzewiania światła chrze-
ściańskiej wiary, mieczem i ogniem całą plondro-
wali Litwę.

Mineralne źródła druskienickie, jako źródła

kach bieżącego stulecia, niejednokrotnie robiono
tutaj poszukiwania, w celu odkrycia pokładów
soli kuchennej. W roku 1829 wydział lekarski
uniwersytetu wileńskiego zwrócił uwagę na wo-
dy druskienickie, jako na środek lekarski, i pierw-
szy tychże wód rozbiór chemiczny dokonany zo-

stał przez zasłużonego profesora chemii w uniwersytecie wileńskim, Ignacego Fonberga.

W roku 1837 gubernator grodzieński, p. Grzegorz Doppelmayer, poczynił starania dla wnie-sienia i stosownego urządzenia zakładu wód mi-neralnych w Druskienikach, a starania te w bar-dzo krótkim czasie pomyslnym zostały uwieńczone skutkiem. Za wyznaczoną przez rząd odpowiednią summę pobudowano łaźienki, oczyszczono, opa-trzono i uporządkowano mineralne źródła, wznie-siono kilka porządných domów, prócz tego zaś utworzono komitet, pod prezydencją grodzień-skiego gubernatora, do urządzenia zakładu wód mineralnych; utworzono też posadę etatowego przy zakładzie lekarza, aptekarza, felczerów, jako też zarządzającego zakładem. Zamożniejsi oby-watele gubernii, a mianowicie ks. ks. Czetwertyń-ski, Lubecki, Ogiński, oraz pp. Lachnicki, Hła-sko, Borzęcki, Kiersnowski, Siwicki, ze znacznym kosztem postawili bardzo ładne domy, salę resur-sy, teatr, hotele, zajazdy — i oto w przeciągu lat trzech zakładwie dosyć rozległe utworzyło się mia-steczko, w ślicznej miejscowości, otoczone sosno-wym borem, zielenią ogrodami, jakoteż wielką ilością srebrnych, nadwiślańskich i piramidal-nych topoli. Z dobrowolnych ofiar wzniesiono murowany kościół i synagogę dla starozakon-nych; kosztem rządu założono szpitale, cywilny i wojskowy; jeden zaś z wyższych miejscowych urzędników własnym kosztem wznosił cerkiew. Z dobrowolnych ofiar założono dom przytulku dla chrześcian, bez różnicy wyznań, a także i dla starozakonnych.

Skoro publiczność coraz to liczniej zbierać się poczęła, w ładnej nad Niemnem miejscowości wybudowano obszerny foksal, z galeryami do przechadzki w czasie słotnej pory, salami na kon-certa, tańce, bibliotekę, czytelną, restauracją, bi-lardy i t. p.

Przez lat dwadzieścia pięć Druskieniki stano-wiły własność rządową, zostając pod zarządem komitetu, zanim się prywatną stały własnością. Liczba zbierających się chorych, a z nimi razem i zdrowych, przybywających jedynie dla przyje-mnego spędzenia czasu, coraz się bardziej powiększała. Najwięcej zbierało się tu osób z gu-bernij litewskich, Białej-Rusi, Podola, Wołynia, Ukrainy; z Petersburga zaś, Warszawy, jakoteż z oddalonych gubernij cesarstwa, bardzo rzadko zdarzało się kogo spotkać. Całe więc zbierające się do wód towarzystwo, złożone po większej czę-ści z rodaków naszych, zdawało się być jedną ro-dziną. Leczono się, a razem i bawiono wiele, mo-ze i zawiele; ztąd też jeden z podróżujących tury-stów ówczesne Druskieniki uważał nietylko za zakład leczniczy, ale i za bardzo wygodne miejsce przeznaczone na letni karnawał litewski. W zbierającym się wtenczas towarzystwie spotykało się często wielu znakomitych lekarzy, profesorów b. uniwersytetu wileńskiego, oraz rozmaitych ludzi wyższego wykształcenia umysłu i pożytecznej pracy, a ztąd i wielkiej dla kraju zasługi. Genial-ny nasz pisarz J. I. Kraszewski spędził u nas całe lato w 1847 roku, dla poratowania zdrowia, a opisaniem naszego zakładu, pod tytułem „Dru-skieniki, szkic literacko-lekarski,“ przeważnie się przyczynił do rozpowszechnienia po całym kraju potrzebnych wiadomości o Druskienikach.

Przez lat trzy, od roku 1844 do 1847, wycho-dziło tu pismo pod tytułem „Ondyna druskieni-ckich źródeł“ po dwa zeszyty na miesiąc w cza-sie letniego sezonu, poświęcone spostrzeżeniom lekarskim, historii, statystyce, archeologii, poezji, a także i beletryście, w którym i znani pisarze i poczynający pracownicy na polu piśmiennictwa krajowego brali udział. Teodor Narbutt, zasłu-żony autor historii Litwy, wydanej w 12 stu to-mach w Wilnie, często tutaj przebywał, a poświę-cając się pracom historyczno-statystycznym, ja-koteż archeologii krajowej, czynny przyjmował udział w wydawnictwie Ondyny. Również wiel-kie na tém polu położył zasługi często odwiedza-jący Druskieniki p. Adam Kirkor, wydawca Te-ki wileńskiej, redaktor niegdyś Kuryera wileńskie-go, za najświetniejszych bodaj dla tegoż Kuryera czasów.

Stanisław Moniuszko niejedno lato z całą ro-dziną spędził w Druskienikach, gdzie najserdec-zniejszego doznawał przyjęcia. Koncerty, skła-dające się li tylko z utworów Moniuszki, wyko-nywanych z talentem przez Włocha Achillesa Bonoldiego, bywały zawsze bardzo przez wszyst-kich pożądane. — Kilka świeżych utworów Mo-niuszki urodziło się w Druskienikach, a talent mistrza po całym kraju stawał się coraz głośniej-szym, zanim w Warszawie zupełne otrzymał uznanie. Szlachetne a zawsze przepełnione chrze-ścijańską miłością serce Stanisława Moniuszki wiele bardzo przyjemnych tutaj doznało wrażeń, wywoływanych nadzwyczajną sympatją rodaków, a cudownie rzewna melodia, nawet mniejszych utworów jego, jak: Kwiaty, Śpiewak w obcej stro-nie, Maciek obłąkany i t. p. i dotychczas jeszcze w koncertowej druskienickiej sali echem przyje-mnych, a razem i bolesnych wspomnień odzywają się w naszej pamięci.

Władysław Syrokomla często odwiedzał Dru-skieniki, a każda bytność jego spowodowała długi szereg obiadów, wieczorów, pikników, oraz roz-maitego rodzaju czynionych mu owacyi. Na pierwszą bytność Syrokomli wystawiono na sce-nie druskienickiego teatru jeden z najpiękniej-szych dramatycznych utworów jego „Kacper Karliński.“ Treść dramatu ogromne na wszyst-kich zrobiła wrażenie, autora zaś zasypano kwia-tami.

Ostatnią bytność Syrokomli w r. 1861 zebrane u wód towarzystwo starało się uczcić składkowym obiadem, do którego wiele bardzo osób rozma-itych narodowości i rozmaitych warstw społe-czeństwa należeć pragnęło. Przy wzniesieniu toa-stu na cześć poety, skromny nasz lirnik wiosko-wy, z niekłamana wdzięcznością i rozrzewnie-niem, następującemi przemówił słowy:

Dobroć waszę przyjmuję, choć niezasłużenie,
I tysiąc rzewnych uczuć w mój duszy się cieśni.
Nie mnie się przynależy to chlubne uczczenie,
Lecz sprawie której służę, ale polskiej pieśni.

Jam niegodzien kapłaństwa tej wielkiej świętości,
Choć się pieśń niedolężna z mój piersi wylała.
Jeszcze całej nie zdołał wyśpiewać miłości,
Jaką ku wam i Litwie serce moje pała.

Przyjmuję waszę dobroć jak bratnią zachętę,
Jako dług, który wrócić winienem mój ziemi.
Bogdajbym godnie spełnił posłannictwo święte
I zrównał me zasługi z pochwały waszemi.

Pieśni które mam w myśli i w sercu zasnute,
Jest-to hymn do śpiewania we wspólnej świątyni!
Ja jedno tylko śpiewam, choć na różną nutę:
Niech żyje nasza Litwo! niech żyją Litwin!

Wysoce ukształcony lekarz, utalentowany autor podróży i powieściopisarz Teodor Tripplin, nie-jednokrotnie także odwiedzał Druskieniki, a pil-nie śledząc skuteczności ich wód mineralnych, opisał je pod względem lekarskim, historycznym i statystycznym, w zebrańm zaś u wód towarzy-stwie starał się odszukać niektóre bardziej wy-bitne wzory do humorystyczno-obyczajowych powieści swoich. Wiele też osób znalazło póź-niej w tych powieściach moralną fotografią swoje.

Ostatniemi laty odwiedzali Druskieniki pro-fesorowie uniwersytetów: petersburskiego, char-kowskiego, kazańskiego, warszawskiego. S. p. profesor Hirszfeld po kilkakroć szukał u nas ulgi w cierpieniach swoich; przebywali też tu czas niejaki profesorowie uniwersytetu warszawskiego Holewiński, dziekan wydziału prawnego, Brodow-ski, wydziału lekarskiego, oraz zasłużony pro-fesor chirurgii znakomity operator Girsztowt, wy-dawca tytu dzieł, pism i treści lekarskiej, przez całe życie swoje nieszczędzący ciężkich trudów i pracy dla lekarskiego w ojczystym języku pi-smiennictwa. Pani Eliza Orzeszkowa, jedyna w obecnej chwili w naszej prowincyi pracownica na polu krajowego piśmiennictwa, szukając temu lat kilka koniecznego po pracy wypoczynku, jako-ż też polepszenia stęranego zdrowia, z prawdziwą przyjemnością a uprzejmością przez wszystkich zebranych u wód naszych rodaków była powi-tana.

Pan Apolinary Kątski, oraz wielu młodych

polskich artystów podobnie zawsze doznawali w Druskienikach bratniego i gościnnego przyje-cia; ztąd też corok miéwaliśmy dawniej, a nawet i teraz miéwamy niemalą ilość rozmaitych kon-certów.

Scena druskienicka wiele się zawsze przyczy-niała do uprzyjemnienia pobytu zebranego u wód towarzystwa. Najczęściej artyści scen wileńskiej, grodzieńskiej, czasem warszawskiej a nawet i lwowskiej, dawali nam doskonale wykonywane przedstawienia komedij wiekopomnej pamięci Fredry, Korzeniowskiego, Bogusławskiego, Chę-cińskiego, lub też oryginalnych polskich drama-tów. Mieliśmy też przez parę sezonów operę polską z Wilna. Największe zasługi na scenie druskienickiej położyli pp. Surewicz, Deryng, Nowiński, Malewski, Dąbrowski, Zelinger, Chel-mikowski, Nowakowscy, z kobiet zaś p. p. Len-kowska, Majewska, Markowska, Nowińska i Rost-kowska.

Przeprowadzenie w 1862 r. drogi żelaznej petersbursko - warszawskiej, jakoteż przejście wkrótce potem zakładu wód druskienickich na własność prywatną, zupełnie zmieniło jego po-stać oraz fizyognomię zbierającego się w nim to-warzystwa. Z powodu ułatwionych komunikacyj wiele osób przybywa tu obecnie z Petersburga, Warszawy, Moskwy, a nawet z bardziej odległych gubernij cesarstwa. Nowi właściciele Druskienik nie szczędząc czasem i znacznych kosztów na roz-maite ulepszenia zakładu, wiele się też przyczyni-li do coraz powiększającej się liczby kąpielnych gości.

Ostatni rozbiór chemiczny wód druskienickich, dokonany przez cesarskie farmaceutyczne towa-rzystwo w Petersburgu, zaliczył je do solanek jodo-bromowych, najbardziej ze swojego składu zbliżonych do wód kreutznachskich za granicą. Niezaprzeczona skuteczność wód, trzydziesto-pięcioletniem mojem własnym oraz wielu innych lekarzy stwierdzona doświadczeniem, okazała się w cierpieniach skrofulicznych artrytyzmach, reu-matyzmach, paraliżach, w cierpieniach organów trawienia, kobięcych i nerwowych; szkodliwem zaś bywa ich użycie we wszystkich cierpieniach piersiowych, sercowych, skorbutycznych, oraz połączonych ze znacznem wycieńczeniem orga-nizmu.

Rozszerzające się sieci kolei żelaznych coraz to bardziej ułatwiają przyjazd do Druskienik, z Grodna bowiem potrzeba zaledwie 2 i 1/2 godzi-ny czasu, z Wilna 5, z Kowna 7, z Mińska gu-berniałnego 8, z Warszawy 10, z Petersburga 22 godziny, licząc w to i potrzebną ilość czasu na odbycie 17 wiorst drogi dyliżansem, lub też po-wozem, ze stacyi petersbursko-warszawskiej dro-gi żelaznej Porzecze do Druskienik.

Zeszłego 1876 roku wszystkich tutaj przyby-łych było 5,546 osób; z tej liczby leczyło się 2,411 chorych. Ogółem wszystkich kąpiel wyda-no 58,630 a z tej ilości bezpłatnie dla zakładów dobroczynnych 3,000, za zniżoną do połowy ce-nę dla tychże zakładów 10 tysięcy. W domu do-broczynności dla chrześcian, bez różnicy wyzna-nia, leczyło się 65 osób, w takimże domu dla starozakonnych 318. Lekarzy praktykujących było 6, leczących się 7, odwiedzających zakład 18.

Dr Jan Pilecki.